

R O Z D Z I A Ł 1



W Nudzimisiowie zaczął się piękny słoneczny dzień. Można powiedzieć: dzień jak każdy. Przynajmniej jeśli chodzi o pogodę. Jednak pod innymi względami okazał się on zupełnie wyjątkowy. Świadczyło o tym wiele niespotykanych wcześniej sytuacji. Pierwszą z nich był fakt, że Hubek nadal spał, choć minęła już pora drugiego śniadania. No może to, że jeszcze nie wstał, nie wydawało się niczym nadzwyczajnym, bo nudzimiś potrafiłby leniuchować nawet do obiadu. Jednak to, że Gusia go nie obudziła, dawało już sporo do myślenia. Muzykale pod jego oknem już dawno ochrypiły od śpiewania pobudki, a on uparcie spał i spał. Kiedy wreszcie zdecydował się otworzyć oczy, miały miejsce kolejne dziwne zdarzenia.

8 Zamiast umyć się i przebrać, wyszedł w piżamie przed domek, przeciągnął się, rozejrzał, a następnie spojrzął na słońce wiszące już bardzo wysoko na niebie i zamruczał z zadowoleniem:

- A więc stało się. - Po czym podskoczył do góry i wykrzyknął: - Mamy Dzień Do-wolności!



9 Aby zrozumieć, o czym mówił, trzeba cofnąć się do wczoraj, gdy Hubek stracił swoją anielską cierpliwość. Po pierwsze, do ciągłych upomnień Gusi, a po drugie, do konieczności przestrzegania zasad.

Zacząło się zupełnie niewinnie. Nudzimisia, pielęgnując swój stary zwyczaj, poszła z Mutkiem obudzić śpiocha. Kiedy już jej się to udało, wydała kilka standardowych poleceń: „umyj buzię”, „ubierz się”, „uczesz włosy”. Następnie zakomunikowała:

- Zaraz idziemy do wymyślacza śniadań.

Po drodze upomniała jeszcze Hubka, aby zawiązał sznurówki, a tuż przy wymyślaczu przestrzegła go, żeby nie myślał rano o słodkościach.

- Pamiętaj - pogroziła palcem - tylko o zupce mlecznej.

Nie zdało się to na wiele, bo nudzimiś po włożeniu głowy pod klosz urządzenia wymyślił wprawdzie żądaną zupkę, ale ponadto bułeczki z jagodami ozdobione gęstą bitą śmietanką. Zanim Gusia zdążyła zareagować, szybko nadgryzł dwie z nich.



10 - Ja tylko chciałem je sobie zarezerwować - wyjaśnił zdziwionym przyjaciołom i zabrał się za zakupę.

Wtedy okazało się, że je za głośno, a tuż po śniadanku został nazwany pasibrzuchem, który nie potrafi zrozumieć, co dla niego dobre. Następnie otrzymał lekcję dobrego wychowania sprowadzającą się do uwag, że ma wyjąć łapki z kieszeni i nie pociągać noskiem. Pewnie jak zwykle uszłoby to Gusi na sucho, gdyby nie kolejne wydarzenia. Na przedobiednim spacerze z grupą znajomych nudzimisia ponownie zaczęła udzielać mu wskazówek: „Uważaj, jak idziesz!”.



„Nie patrz za siebie, bo się przewrócisz”. „Nie ziewaj w naszej obecności, bo to nieładnie”. „Nie drap się po głowie”.

Hubek był bardzo cierpliwym nudzimisiem i prawdziwym przyjacielem Gusi. Jednak tyle uwag na jego temat, które padły w obecności kolegów, a zwłaszcza koleżanek, poruszyło go do głębi. Przecież posiadał już jakiś autorytet. Uczył nawet odnudzania w szkole. A Gusia wciąż traktowała go jak jakiegoś malucha.

- Ani słowa więcej! - zawołał ku zaskoczeniu wszystkich. - Jestem już dużym nudzimisiem i wiem, co mi wolno, a czego nie. Sam potrafię o tym zdecydować.



Gusia i Mutek aż zaniemówili z wrażenia, podobnie jak reszta znajomych, Hubek zaś wyjaśnił:

- Zmęczyły mnie te ciągłe uwagi, zakazy i nakazy. Ileż można tego słuchać? - Następnie dobitnie zakomunikował: - Ogłaszam jutrzejszy dzień Dniem Wolności lub Dowolności, jak kto woli. Chciałbym, aby wolno było robić wtedy, co się chce, jak się chce i kiedy się chce - bez ograniczeń. I żeby nikt nie zwracał nam uwagi.

Pomysł ten tak bardzo spodobał się większości nudzimisiów, że obiegił miasteczko lotem błyskawicy. Co więcej, dzień ten został przyjęty jako oficjalne święto w nudzimisiowym kalendarzu. Nawet Gusia nie wносиła żadnych sprzeciwów.

Właśnie dlatego Hubek wstał dzisiaj tak późno, wyszedł na dwór w pizamie i powitał wszystkich okrzykiem radości. Zresztą nie tylko on. Mutek także wylegiwał się dłużej niż zwykle, ale przynajmniej przebrał się w normalne ubranie, a nawet uczesał. Z niecierpliwością czekał na kolegę w ogrodzie u Gusi. Nudzimisia zaś obudziła się jak zwykle wcześnie i robiła porządki w swoim kwietniku, z upodobaniem przyglądając się kwitnącej jubilatce. Nie mogła wyjść z podziwu, że ta bajeczna roślina zdążyła się tak szybko rozwinąć. Przecież nowe święto ustanowiono dopiero wczoraj.

- Skąd wiedziała, że trzeba wypuścić kwiaty? - głowiła się Gusia.

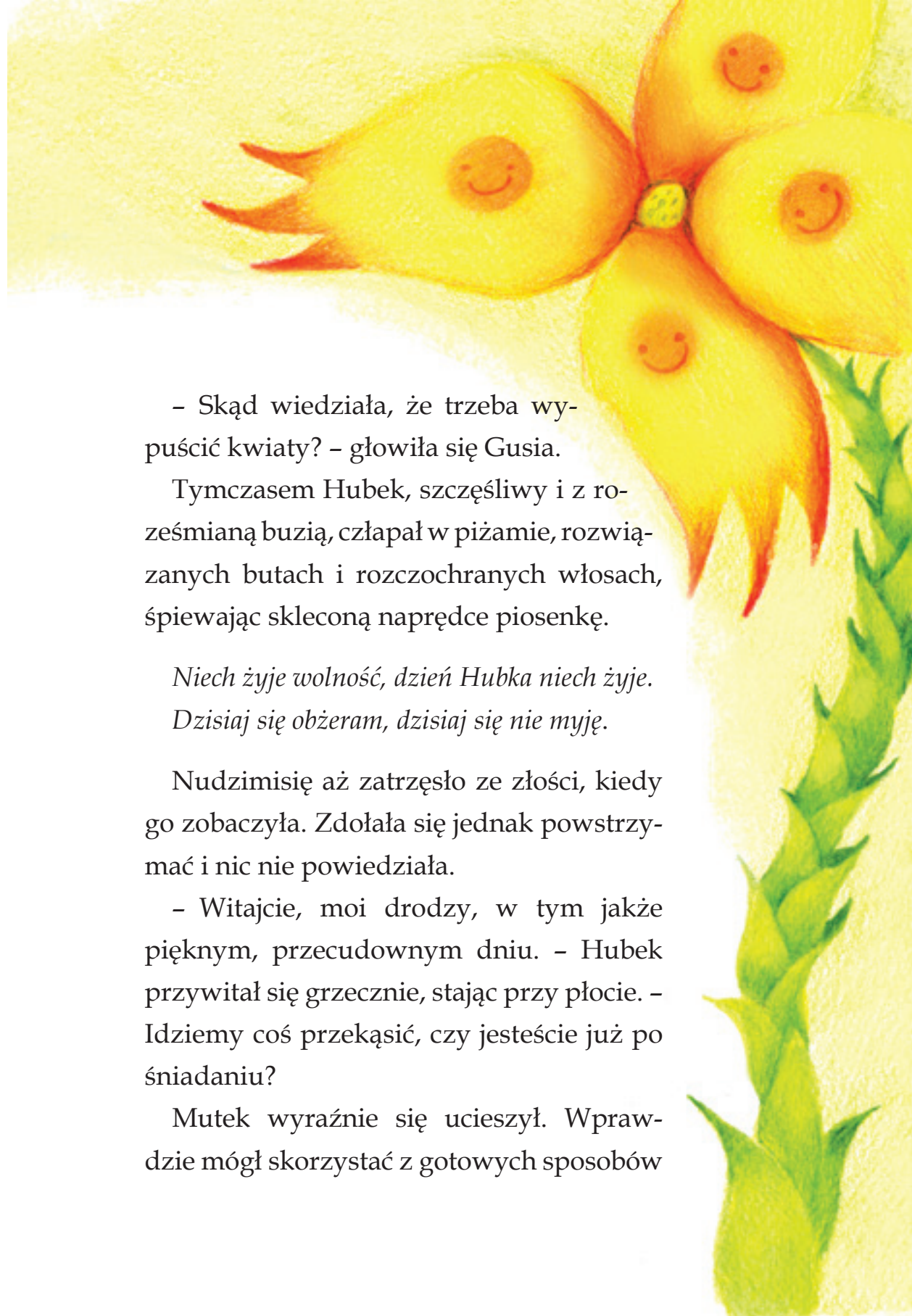
Tymczasem Hubek, szczęśliwy i z roześmianą buzią, człapał w pizamie, rozwiązanych butach i rozczochranych włosach, śpiewając skleconą naprędce piosenkę.

*Niech żyje wolność, dzień Hubka niech żyje.
Dzisiaj się obzeram, dzisiaj się nie myję.*

Nudzimisię aż zatrzęsło ze złości, kiedy go zobaczyła. Zdołała się jednak powstrzymać i nic nie powiedziała.

- Witajcie, moi drodzy, w tym jakże pięknym, precudownym dniu. - Hubek przywitał się grzecznie, stając przy płocie. - Idziemy coś przekąsić, czy jesteście już po śniadaniu?

Mutek wyraźnie się ucieszył. Wprawdzie mógł skorzystać z gotowych sposobów



14 podjedzenia sobie czegoś, choćby z krzewów deserowca czy mlecznej fontanny, jednak był przekonany, że niepowstrzymana przez nikogo fantazja Hubka da dzisiaj taki popis, że warto poczekać. Gusia westchnęła ciężko, przeczuwając, co się święci, ale zgodziła się pójść razem z nimi.

Hubek z wyraźnym zadowoleniem wpakował łapki w kieszenie i szurając niezawiazanymi butami, szedł tyłem, przez cały czas zastanawiając się głośno, co jeszcze na dzisiaj planuje albo, wręcz przeciwnie, czego zrobić nie zamierza.

- Będę chodził do wieczora w piżamie - zapowiedział. - Nie umyję zębów ani buzi. - Chciał wyliczać dalej, ale właśnie przydepnął sznurówkę i bęcnął na tyłek. - Aua! - zawołał zdziwiony, macając ogonek. Na szczęście okazało się, że jest cały.

- Może je zawiąż? - zaproponował Mutek. - Albo przynajmniej idź przodem.

- Nie trzeba - uznał Hubcio, ruszając czym prędzej. - To zwykły przypadek.

Kiedy jednak wylądował na pupie po raz drugi, zdecydował, że znudziło mu się chodzenie tyłem. Za to sznurówek uporczywie nie poprawiał i już. Za następnym zakrętem stanął na nich ponownie, tracąc równowagę na tyle, że wylądował na rosnącej

15 w pobliżu purchawie. Zapach, jaki wydzieliło wystraszone stworzenie, był po prostu okropny. Wtedy Hubek przyznał, że istnieją jednak jakieś korzyści z wiązania butów. Okazało się to niestety mądrością po fakcie i uparty nudzimiś zmuszony był wykąpać się bardzo dokładnie w najbliższym źródelku, żeby pozbyć się odoru purchawy.

- Wykruszają się twoje dzisiejsze postanowienia jedno po drugim - uśmiechnęła się Gusia. - Nawet umyć się musiałeś.

- Za to przy śniadaniu odbiję sobie w dwójnasób - zapowiedział Hubek.

